

Tytuł: Rozmowy o dostępności: seniorzy zależni jako uczestnicy kultury

Rozmowę prowadzą: Krzysztof Bielaszka i Romana Pomianowska – koordynatorzy programu Praktycy Kultury prowadzonego przez Strefę Kultury Wrocław.

Gość: Bartek Lis

Transkrypcję przygotowała: Katarzyna Boch

Zapis rozmowy:

Romana: Cześć. Tu Praktycy Kultury.

Krzysztof: Krzysiek Bielaszka.

Romana: Roma Pomianowska.

Krzysztof: ...ze Strefy Kultury Wrocław.

Romana: Praktycy Kultury to rozmowy, warsztaty, konferencje i badania, czyli szeroko zakrojony program rozwoju kompetencji dla kadr kultury z całej Polski.

Krzysztof: Program ten przygotowujemy z myślą o osobach o różnym zakresie wiedzy i doświadczeń, reprezentantkach i reprezentantach instytucji, organizacji pozarządowych i inicjatyw oddolnych.

Romana: Dzień dobry, Romana Pomianowska, Strefa Kultury Wrocław, Praktycy Kultury ponownie. Tym razem naszym gościem jest Bartek Lis z Centrum Kultury Zamek w Poznaniu.

Krzysztof: Cześć, Bartku. Powiedz parę słów o sobie, o tym, czym się zajmujesz, kim jesteś i też o CPE, bo to jest taki naczelny wątek i kontekst, dlaczego się spotkaliśmy.

Bartek: Dzień dobry, cześć. Nazywam się Bartek i jestem w tej chwili pracownikiem Centrum Praktyk Edukacyjnych w Centrum Kultury Zamek. To jest właśnie taka długa nazwa działu, który powstał w CKZ już jakiś czas temu. Powinienem chyba bardzo wyraźnie zaznaczyć, że to jest Centrum Kultury Zamek w Poznaniu. Nie wiem, czy to powiedziałem, ale trochę takich podobnie brzmiących instytucji jest (wiem, że jest całkiem fajna instytucja we Wrocławiu, w Leśnicy, w zamku). Tam jest dział, skrótowo nazywajmy go sobie CPE, który powstał już parę lat temu z zamiarem szukania różnych wykorzystania, różnych użyci dla edukacji. Chyba kluczowe i znaczące jest to słowo “Centrum Praktyk Edukacyjnych”, czyli od razu się uwidacznia to, że, owszem, chcemy zgłębiać edukację, chcemy więcej się o niej dowiadywać, również badawczo, ale od razu chcemy to w praktyce sprawdzać i dowiadywać się więcej, co jeszcze można zrobić, aby trafiać z różnymi tematami do różnych grup tak, by była obopólna korzyść dla osób, które zapraszamy do współpracy, ale również dla nas jako dla osób, które lubią po prostu kulturę – animatorzy i animatorki, którzy lubią kulturę.

Romana: To się świetnie składa, ponieważ my reprezentujemy instytucję Strefa Kultury Wrocław i nasz program nazywa się Praktycy Kultury, więc również to praktyczne podejście jest nam bliskie. Bartku, mam przed sobą bardzo ciekawą publikację, wydaną właśnie przez CPE – “Użyteczny poradnik. Seniorzy zależni jako uczestnicy kultury” i właśnie do tego tematu chcielibyśmy się dzisiaj odnieść. Może zaczniemy od tej użyteczności. Jesteś piewcą i takim promotorem tego sposobu podchodzenia do instytucji kultury, czyli do użyteczności. Powiedz, proszę, coś więcej na ten temat.

Bartek: No cóż, temat rzeka, bo tak naprawdę wydaje mi się, że to wciąż jest nie aż tak uświadomione przez nas. Użyję takiej formy, bo jak tu siedzimy, zajmujemy się kulturą od wielu lat. Jak jeżdżę trochę po Polsce również jako edukator, jako osoba, która prowadzi warsztaty od, słuchajcie, jakichś gminnych ośrodków kultury gdzieś na Opolszczyźnie po duże centra kultury czy sytuacje tworzone przez Ministerstwo Kultury, to wciąż mamy takie dosyć wąskie i klasyczne rozumienie kultury i tego, do czego ona może być wykorzystywana, a w zasadzie nawet nie wykorzystywana tylko w zasadzie komu ona ewentualnie służy. To głównie są artyści, ci przysłowiowi, bardzo rzadko gdzieś się pojawia w ogóle historia o animatorach/animatorkach, edukatorach/edukatorkach, zwykle to są tylko artyści, czyli taka dosyć klasyczna, dziewiętnastowieczna, dwudziestowieczna definicja kultury. Trochę te działania i to wędrowanie po Polsce nie tylko mnie i to sobie wyraźnie powiedzmy, że szczęśliwie nas jest całkiem sporo, służy temu, żeby opowiadać o tym, że instytucja kultury powinna, w związku z tym chociażby, że jest instytucją często finansowaną ze środków publicznych, pełnić jakąś funkcję. Niektórzy mówią “służalczą”, ja nie używam takiego określenia, bo to chyba nie jest też ten język, ale taką którą jest w stałym dialogu z ludźmi. Ten dialog oznacza nie “przemawianie tylko do...”, ale również słuchanie i wówczas odpowiadanie na to, czyli ta rozmowa musi po prostu się odbywać. A jeżeli instytucja chce słuchać i ma szeroko otwarte oczy, to widzi, że ten świat wokół jest dosyć zróżnicowany, że nie są to tylko seniorzy, młodzież i dzieci, tylko że to są seniorzy, którzy mogą mieć różny wiek, różną płeć, różną historię, różne miejsce pochodzenia, różne problemy, ale również różne historie i różne potrzeby. Zamykam się tutaj, żeby tylko opowiedzieć to na przykładzie tej grupy senioralnej. A tym samym można pomyśleć: “Okej, to jeżeli ja jestem też po coś jako instytucja czy animator, a rozmawiam sobie z panią Zosią, która cierpi na samotność na przykład. Albo dawno nie widziała jakiegoś przedstawienia teatralnego, a kiedyś

była rekwizytorką w teatrze – to są autentyczne historie. Dla mnie jako osoby, która myśli o swojej funkcji jako animatora też w sposób użyteczny, to jest, jak wykombinować, co zrobić, żeby pomóc, skoro jestem osobą, która posiada narzędzie. A tym narzędziem jest instytucja, mechanizmy, ludzie, osoby. Aby gdzieś nas spotkać i dalej dialogować z wykorzystaniem, np. języka teatru.

Krzysztof: To ja mam jeszcze pytanie zanim przejdziemy do grupy, która znajduje się w centrum naszego zainteresowania, właśnie o tą diagnozę czy autorefleksję i o to, jakich narzędzi można użyć, technik, strategii, żeby zbadać, w których kierunkach ta użyteczność społeczna instytucji może pójść i jaki mamy potencjał użyteczności, ponieważ nasze instytucje są, jak sam zauważyłeś, są bardzo zróżnicowane finansowo, kadrowo i też geograficznie. Jakich narzędzi ty używasz?

Bartek: Mhm, to jest dosyć trudne pytanie, Krzysiek, bo to zależy wszystko od kontekstu. Jedną z podstawowych rzeczy jest to, na ile instytucja czy grupa, inicjatywa, bo tak zamiennie używam, żeby też zwrócić uwagę, że to nie jest tylko coś, do czego zachęcamy i namawiamy dużych graczy, tak brzydko powiem, jak Centrum Zamek czy Strefa Kultury, a również jakieś małe podmioty, małe grupy, inicjatywy. To jest jakby uznanie, czy jesteśmy dla wszystkich. To też jest jedno z podstawowych pytań, które na warsztatach gdzieś tam zadają i odpowiadają mi animatorzy/animatorki, że jesteśmy dla wszystkich. Ja tą perspektywę absolutnie rozumiem i popieram tak długo, jak sobie powiemy, że ci “wszyscy” to znaczy, że nie powinniśmy być przestrzenią, która wyklucza, jest niedostępna, do której trzeba, aby trafić, spełnić jakieś warunki ekonomiczne etc. W tym sensie jak najbardziej. Ale jeżeli “wszyscy” rozumiemy, że chcemy zaspokoić wszystkie potrzeby, wszystkie gusta i trafić do wszystkich osób, to to jest bardzo, bardzo trudne i karkołomne zadanie. Jeżeli sobie to pierwsze pytanie instytucja na początku zada: “dla kogo jest?”, to

już jest początek takiej autodiagnozy, początek zdawania sobie sprawy, czy jesteśmy na dobrej drodze do tego, by pomyśleć o sobie jako o instytucji użytecznej lub takiej, którą można używać, a nie tylko która jest, nie wiem, miejscem, gdzie się wydarzają jakieś sytuacje artystyczne. To też jest dobre, to też jest fajne tak długo jak jest poprzedzone jakąś refleksją, gdzie, do czego i dla kogo można to później wykorzystać, więc to, powiedziałbym, jest taki pierwszy, najważniejszy element. A potem, no to jest kwestia, uszczegóławiania sobie wiedzy, naszej wiedzy o grupie, którą wielokrotnie arbitralnie, bo to jest arbitralność jakaś.

Jak w moim wypadku z seniorami zależnymi to jest taka historia, że trafiłem jako badacz do projektu prowadzonego przez Towarzystwo Inicjatyw Twórczych “ę” w 2017 roku i zajmowałem się projektami, które miały zaproponować jakąś innowację w Polsce, która by odpowiadała na potrzeby osób starszych zależnych. Powiem szczerze, to był pierwszy moment, kiedy dowiedziałem się w ogóle o takiej kategorii oraz grup opiekuńczych, czyli osób, które opiekują się seniorami zależnymi. Wtedy uznałem, że to jest olbrzymia nisza, że to jest olbrzymi niezagospodarowany, tak brzydko powiedziawszy, fragment rzeczywistości. To są bardzo często osoby, które są, nie bójmy się tego słowa – zapomniane, odstawione na tor boczny i które cierpią z tego powodu w dużym stopniu. Ale od razu za tym przyszła taka myśl, która wydaje mi się być, nieskromnie powiem, nie jakaś innowacyjna, ale cenna i ważna, żeby dostrzec też w tych osobach kulturotwórców, czyli taką grupę, która ma coś do zaoferowania. Nie jest tylko w tej formie konsumenckiej, że czeka na coś, ale może też coś zaproponować. Więc tak może na okrętkę odpowiadając na wasze pytanie, może w sposób nie do końca satysfakcjonujący, ale to jest na początku przede wszystkim jakaś praca własna, porządkowanie sobie i jakaś decyzja: “Aha, chcemy się skupić na seniorach zależnych!”. A skoro tak, to co wiem, czego jeszcze nie wiem i jak mogę się tego dowiedzieć? Tak długo jak jesteś socjologiem/socjolożką albo kimś z obszaru nauk społecznych, może to być trochę łatwiejsze. I tym samym zdradzam też

trochę swoją naukową historyjkę – tak, jestem socjologiem.

Romana: Przybliż nam proszę taką charakterystykę tej grupy. Kim właściwie są seniorzy/seniorki zależni?

Bartek: Romana, to jest kolejne trudne pytanie. Na to się nie umawialiśmy, miało być łatwiej [śmiech]. Słuchajcie, pierwsza rzecz to jest, bym powiedział, wewnątrznie niezwykle zróżnicowana grupa, bo jeżeli weźmiemy sobie pierwszą z takich rzeczy porządkujących, czyli kwestię demografii i gdzieś się zgodzimy na to, że grupa senioralna to to są osoby 60+, nie 50+, niektórzy już może od 40+ by chcieli mówić. Trochę żartuję sobie z mojego wieku.

Krzysztof: Naszego...

Bartek: Naszego.

Krzysztof: ...prawie już.

Wszyscy: [śmiech]

Bartek: Chociaż powiem wam szczerze, że im dłużej się siedzi w tej problematyce, tej tematyce, to też się jakoś te stereotypy fajnie rozminowuje i człowiek już przyjaźniej i z większym uśmiechem odnosi się do takiej kategorii jak “senior”. To jest tak samo fajne jak, nie wiem, “nastolatek”, “deskorolkowiec” czy ktoś inny, więc to już nie

stanowi dla mnie problemu. Czyli tak – wiek jest pierwszą kwestią. Ale jak sobie pomyślimy, że w tej grupie senioralnej jest sześćdziesięcioletnia pani Danuta, która jest seniorką zależną w związku z jakąś uniepełnosprawniającą ją cechą i to może być wszystko – to może być zwichnięta noga, ale to mogą być problemy natury psychologicznej. To mogą być inne kwestie związane ze społecznym funkcjonowaniem tej osoby, co powoduje w rezultacie, że ta osoba nie jest w stanie sama funkcjonować bez pomocy otoczenia – to jest taka ważna, podstawowa definicja zależności. I ona, jak się domyślacie, może być aplikowana do wszystkich osób, niezależnie od wieku. Można być osobą młodą zależną, ale tutaj się koncentrujemy na seniorach. Wracając do tej kwestii zróżnicowania – mamy tą sześćdziesięcioletnią panią Zosię czy Danutę, ale mamy na drugim końcu tej zależności dziewięćdziesięciatkę, jej imienniczkę, to też autentyczna historia, panią Zofię, która jest mieszkanką jednego z domów pomocy społecznej w Poznaniu. Zobaczcie, jaka jest jedność czy podobieństwo między sześćdziesięciatką a dziewięćdziesięciatką? To jest trzydzieści lat, jeśli dobrze rachuję. To jest olbrzymia...

Krzysztof: Pokolenie prawie.

Bartek: To jest całe pokolenie i to są tak naprawdę też inne teksty kulturowe, w których się uczestniczyło, inne doświadczenia. Pani Zofia pamięta, jak Greisera wieszano. To jest taka historia, którą może już ktoś z was słyszał, bo często ją powtarzam, bo jest tak fascynująca i niezwykła, zwłaszcza jeśli się jest...

Romana: Opowiedz.

Bartek: ...jeśli się już teraz kimś z Poznania. “Już teraz kimś z Poznania”, bo byłem z Wrocławia, właściwie jestem nadal z Wrocławia, a jestem w ogóle z Gdańska. I pracuje się w Centrum Kultury Zamek, które było siedzibą Greisera, czyli namiestnika Kraju Warty. I w ‘45 wieszają, jak wielu zbrodniarzy nazistowskich, Greisera na Cytadeli. No i pani Zofia opowiada, że jako dziecka pamięta, jak wieszano tego Greisera na Cytadeli, szczena w dół opada. A z drugiej strony podczas jednego z wydarzeń, które organizujesz, w sensie otwartego, bo to też jest ważna rzecz. Trochę mieszam wątki, ale otwartość wydarzeń, niezależnie od tego, na czym się chcemy skupić, czy główną grupą odbiorczą jest dla nas senior zależny, czy ktoś inny, jest bardzo istotne i ważne.

Żeby nie separować tych grup między sobą i przypuszczam, że już w trakcie jednego z podcastów przez was realizowanych, chyba Damian Kalita o tym opowiadał, o tych działaniach międzypokoleniowych, że to jest strasznie ważne. No i robię wydarzenie dla seniorów – joga śmiechu, czyli coś, co by się mogło powiedzieć: “gdzie seniorzy i joga śmiechu?”. Tymczasem się sprawdza, fajnie działa, dobrze im robi, aktywizuje ich do tego, żeby poznawali nowe osoby, ze sobą rozmawiali, a jednocześnie trochę wysiłku fizycznego przeponą wykonywali. Pojawia się kolejna pani Danuta, starsza od pani Zofii o trzy lata i okazuje się, że pani Danuta pochodzi oryginalnie z Mazowsza i w swojej opowieści mówi mi o tym, że pamięta, jak przejeżdżała w ‘45 przez Warszawę zniszczoną w Powstaniu Warszawskim. Kolejna niezwykła opowieść, tylko różnica jest taka, że pani Danuta w ogóle nie jest seniorką zależną. Sama, na własnych nogach, przyjeżdża do zamku i jej córka, czy też może już wnuczka, puszcza ją i wręcz jest to ku jej zdrowiu. Opowiadam o tym, żeby pokazać, jak strasznie zróżnicowana jest ta grupa i jak łatwo wpaść w pewne stereotypy, że jak dziewięćdziesięciolatka to od razu zależna albo jak sześćdziesięciolatka, to nie.

Romana: Ale opowiadasz o samych kobietach. A gdzie ci panowie?

Bartek: Są panowie też. Są Heniowie, jest pan Kaziu, który jak robiliśmy warsztaty DJ-skie, to przynosił swoją własną muzykę na pendrivie. To są takie motywy, które szczególnie dzisiaj nas doświadczają. Mówię o okresie pandemii i tej zdalności, która jest czymś nieznośnym dla grupy, o której mówimy, czyli dla seniorów zależnych. Tego, że staramy się przerzucać trochę naszych aktywności w sieć. Fajnie, fajnie, ale to nie do końca jest ta przestrzeń, w której oni się czują kompetentni. Nie wszyscy, bo niektórzy starają się i to robią, np. pani Helena niedawno otrzymała od współpracującej z nią, z nami też współpracującej fundacji PETRA senior tablet i uczy się posługiwania tym tabletem. To też jest fajne przełamywanie stereotypów, tak że jest różnie, natomiast powiedziałbym, że w tej chwili jednak taką zasadą, która się potwierdza to jest to, że to wykluczenie cyfrowe, nieposiadanie tych kompetencji jest dosyć charakterystyczne dla grup senioralnych, a tym samym to jest to pytanie: “Co zrobić, żeby jakoś przekraczać te trudności?”. Tej technologii też nie należy rozumieć jednolicie, ten pendrive, o którym mówiłem, okazuje się, nie jest problemem dla seniorów, których miałem okazję poznać. Dla pana Kazika, myślę, że tak mogę sobie powiedzieć o panu Kazimierzu, nie było problemem, aby na tym pendrivie przynieść muzykę, którą puszcza seniorom podczas dyskotek, tam w DPS-ie, a którą teraz oni wszyscy się uczyli miksować. Powiem wam, zamykając to zdanie, że to jest taki fajny przykład, gdzie się spotyka coś, co jest znane, rozpoznane grupie, z którą pracujemy, czyli nie rzucamy ich totalnie na głęboką wodę, bo oni przynoszą mi na pendrivach muzykę od Edyty Geppert, przez Boney M., bo to jest też historia z ich młodości, czy jakieś Alibabki, a z drugiej strony stoi człowiek, który pokazuje im, jak można pobawić się po prostu narzędziem, które znają, czyli płytą winylową, żeby nadać temu jakieś nowe kombinacje dźwiękowe. W tej sytuacji jest jakaś ciekawość poznawcza, która jest strasznie ważna, jeśli mówimy w ogóle o organizowaniu

wydarzeń kulturalnych dla i z seniorami. To chyba nawet mniej tam chodzi o tą muzykę, a bardziej o tę sytuację społeczną i to, że coś nowego się wydarza i bodźcujemy się i sprawiamy, że ten mózg dla wszystkich tam obecnych, i dla mnie, i dla pani Zosi, i dla pana Henia, jest znowuż jakoś tam bodźcowany, czyli znowu go używamy, nie?

Romana: Mam jeszcze jedno pytanie o tą grupę. Jeżeli chodzi o warunki ich życia codziennego, bo czy ta zależność wiąże się z tym, że to są osoby, które mieszkają w domach opieki społecznej, czy niekoniecznie? Czy to są osoby, które mieszkają samodzielnie, a np. czas spędzają w takich dziennych domach opieki? Opowiedz o tych warunkach, bytowych poniekąd też, seniorów zależnych.

Bartek: To tutaj na początku trzeba chyba jedną ważną rzecz zaznaczyć. Smutne jest to, że jest cała masa osób w wieku senioralnym, które są zależne, czyli korzystają z pomocy, no fajnie, jeśli rodziny, bo to jest taka, przynajmniej w teorii dobra sytuacja, chociaż ja też niestety już po tych trzech latach dowiaduję się wielu historii o rodzinach, które...To nawet nie chodzi, wiecie, o taki pełen zakres wsparcia, bo ja rozumiem takie powody czy motywy, które sprawiają, że ta pomoc się trochę eroduje, ale jednak ta historia z jakością tej relacji jest czasami raczej smutna. Pomijam już raczej fakt, że to mogą być osoby z rodzinami, ale też bez rodzin i to jest jakby duży problem, które korzystają z pomocy pracowników miejskich ośrodków pomocy społecznej, ale tylko w tym zakresie bardzo podstawowym. To są tak naprawdę kwestie dotyczące zakupów, opieki, kwestie związane z lekami etc. I to są osoby dla nas niedostępne tak długo, jak nie trafią w jakiś sposób do organizacji, instytucji, która się zajmuje osobami starszymi zależnymi. Tu taki fajny, ogólnopolski, nawet nie ogólnopolski, ale ogólnoeuropejski przykład, czyli

Stowarzyszenie Mali Bracia Ubogich, które fajnie mapuje, brzydko powiem, rozpoznaje, gdzie są seniorzy, mieszkający samodzielnie, chociaż ta samodzielność to chyba jest takie słowo, które...rozumiemy o, co chodzi, że indywidualnie mieszkają, a już samodzielnie sobie nie dają rady, bo z domów nie wychodzą. To jest ta pierwsza grupa. Druga to są mieszkańcy domów pomocy społecznej – one mogą być o różnym charakterze, nie będziemy sobie tego różnicować. Ta trzecia grupa to są właśnie osoby, które korzystają z dziennych domów opieki medycznej, czyli to będą te historie, gdzie opiekunowie, rodзинni zwykle, robią “podwózkę” tak zwaną, np. do takiej fundacji PETRA senior (to jest przykład z Poznania), gdzie seniorzy i seniorki spędzają swój cały dzień aż do zakończenia pracy przez ich opiekunów domowych, rodzinnych, którzy ich stamtąd odbierają. Te trzy przeze mnie o powiedziane instytucje, DPS-y, stowarzyszenia i organizacje, instytucje prowadząceienne domy opieki społecznej to są ci nasi pośrednicy w dotarciu do tej grupy, bo bardzo trudno jest trafić tak, wiecie, z ogłoszenia albo chodząc od drzwi do drzwi. I to jest super, jeżeli one są, bo są takimi fajnymi pośrednikami, gdzie już możemy rozpocząć naszą pracę, robotę jako animatorzy. Największa trudność, w zasadzie ta niedostępność to są ci seniorzy zamknięci w domach, którzy nie są dostępni dla nikogo.

Romana: Bardzo płynnie przechodzimy do kolejnego wątku. Co nieco powiedziałaś o charakterystyce tej grupy seniorów zależnych. Teraz odpowiedzmy na pytanie, jak spróbować do tej grupy dotrzeć. Jak zachęcić ją do udziału w naszych wydarzeniach, jak otworzyć instytucję lub naszą organizację na tą grupę uczestników?

Bartek: Tak jak powiedziałem - kluczem są partnerzy, te instytucje, że tak powiem, przejścia, dojścia, bo byśmy niepotrzebnie wyłamywali drzwi, które bardzo trudno

byłoby nam wyłamać gdybyśmy na samym początku jako Centrum Kultury Zamek nie odezwali się do Małych Braci Ubogich. To był 2018 rok, kiedy po raz pierwszy pisaliśmy wniosek o dofinansowanie Zamku Otwartego, bo tak się nazywa projekt od 2018 realizowany w Centrum Kultury Zamek, projekt dofinansowany przez ministerstwo. Wtedy okazało się, że jest nie tylko cała, może grupa to za dużo powiedziane, ale jest dużo osób starszych zależnych, które, jeśli pomyślimy, a to jest bardzo kluczowy element, jak ułatwić im dostęp do naszej instytucji, czyli to musi być profesjonalny transport, pomoc wolontariusza, taki audyt waszej przestrzeni i ocena tego, gdzie można zorganizować to wydarzenie, a która niekoniecznie jest dobrym pomysłem, bo jest tam zbyt wiele schodów, albo korytarz jest zbyt długi, albo nie ma toalety dostosowanej dla osób z niepełnosprawnościami itd. Ten partner w bardzo wielu kwestiach wam pomoże i trochę oczy pootwiera, przy wykorzystaniu tego transportu jest to taki warunek sine qua non. Potem my a właściwie organizacja partnerska w rozmowie z tymi osobami, kto w ogóle by chciał, bo umówmy się, mimo że ktoś może być opiekunem czy osobą współpracującą z jakąś organizacją pośredniczącą w tym, np. NGO-sem może mieć taką blokadę w sobie, że nie chce już tego domu opuścić. Nie chce być dalej poddany pod jakąś ocenę, dalszą zależność, wstydzi się tej swojej niepełnosprawności, różne kwestie wynikają. Tak naprawdę tu musimy trochę zaufać temu partnerowi i ta sama historia ma miejsce, jeśli byśmy współpracowali z DPS-em i tym przykładem DPS-u w Poznaniu jest DPS Ugory, współpracujemy także z DPS-em Konarskiego, od niedawna z PDS Mościszki. Warto powiedzieć, że instytucje zlokalizowane centralnie w miastach, nazwijmy je sobie wojewódzkimi, też starały się w miarę popatrzeć dookoła, w region. Mogą być w regionie różne miejsca, gdzie może być jeszcze trudniej o ten dostęp do kultury, dostęp do takiej aktywności społecznej. Tym przykładem są Mościszki, które są sześćdziesiąt kilometrów od Poznania i od niedawna tam też ta współpraca ma miejsce. Tak że to jest rozmowa waszych partnerów z seniorami, z którymi

współpracują. To jest też wasza otwartość na to, żeby nie tworzyć takich enklaw, że to tylko muszą być spotkania dla seniorów zależnych. Nie róbcie tego, nie róbmymy tego, otwierajmy się na inne grupy. To, co wydaje mi się, że jest ciekawe i fajne to to, że przy okazji trafiają też do nas osoby senioralne w wieku dosyć już podeszłym, wciąż samodzielne. To też jest taka opowieść zarówno ich jak i naszych przyjaciół i przyjaciółek z różnych instytucji. To jest też taki moment osvajania się z zależnością, że oni są u progu zależności, czują, że to jest niedługo prawdopodobnie ich historia i to też jest takie miękkie lądowanie wobec pewnej sytuacji i osvajanie tego poznawania nowych osób i że to nie jest aż takie straszne.

Krzysztof: Okej, mówisz o sytuacji, w której my zapraszamy do naszej instytucji dzięki wsparciu i współpracy partnerów wyspecjalizowanych w tym zakresie. A co w momencie, kiedy dana seniorka, dany senior nie mogą za bardzo opuścić...już tutaj nawet nie mówię o tym covidowym kontekście, który, jak już rozmawialiśmy wcześniej, może nie jest najbardziej fortunny dla działań z tą grupą, ale w świecie bez pandemii. Co poradziłbyś robić w projektach z osobami, odbiorcami, którzy nie mogą z tego domu za bardzo wyjść z różnych względów?

Bartek: Myślę, że fajnie jest się rozwijać jako instytucja. My zaczynaliśmy z Zamkiem Otwartym, czyli odpowiadaliśmy na potrzebę wyjścia z domu. To w tych badaniach, które realizowaliśmy w minionym roku, dotyczących potrzeb osób starszych zależnych w kontekście kultury, jest jedną z podstawowych rzeczy, o których oni mówią – oni chcą wyjść z domu. Niezależnie w jakim kontekście i w jakiej sytuacji, czy pójdą na taniec regionalny, czy na DJ-kę, ale to jest ta sytuacja, kiedy oni mogą wyjść z domu, ubierają się na galowo i to wszystko jest tak z celebrą robione, więc nie zapominajmy o tym. To jest pierwsza przestrzeń, ale, tak jak Krzysiek mówisz, jest

wciąż cała grupa osób, która nawet przy największych staraniach nie jest w stanie z tego domu wyjść. I w tym momencie ja mówię: "To wy wyjdźcie". Ja zawsze myślę to powiedzenie, Mahomet do góry czy góra do Mahometa, ale myślę, że osoby słuchające będą wiedziały, co mam na myśli. My w tym roku rozpoczęliśmy... w zasadzie jeszcze w minionym to się zaczęło dziać, taką drugą odsłonę Zamku Otwartego – Zamek Otwarty z dostawą do domu, czyli jeździliśmy do Ugoru, jeździliśmy do Mościsk. W tym roku dostaliśmy na to też dofinansowanie, chcieliśmy... Zwróćcie uwagę, że używam czasu przeszłego, ale nie...

Krzysztof: Nie zamykasz...

Bartek: Nie zamykam, to nie jest ostatnie słowo, wciąż wszystko jest w grze. Dokonujemy różnych starań, działań, kalkulacji, żeby się to wciąż wydarzyło. Rok jest jeszcze niezamknięty. Ale napisaliśmy oddzielny wniosek na wersję Zamku Otwartego z dostawą do domu, czyli oprócz przyjeżdżania do zamku, chcemy jeszcze dojeżdżać do domów i jak mówię domów, to mam na myśli te wszystkie domy opieki, czyli DPS-y, dzienne domy opieki medycznej i domy prywatne, co miałyby trochę wyglądać jak teatr jednego aktora, czy przedstawienie muzyczne, czy film dla jednego widza, czy jednej widzki. W miniony weekend miałem spotkanie, robiliśmy warsztaty w CK Zamku jako CPE właśnie dotyczące konstruowania narzędzi dla różnych instytucji, jak pracować z grupami senioralnymi. To też jest taki zakres, że nie zatrzymujemy tej wiedzy tylko dla siebie, tylko chcemy, żeby ona szła w świat. Rozmawiałem z moimi znajomymi i mówią, że to będzie możliwe ich zdaniem, że nie wszyscy, może niektóre osoby będą wciąż w obawie, ale przy zachowaniu pewnych wymogów sanitarnych i uważności, uda nam się w jakimś zakresie ten projekt zrealizować, czyli dotrzeć z

programem do seniorów, do ich domów, niezależnie od tego, jaki to jest dom.

Krzysztof: Mógłbyś dwa słowa powiedzieć, tak bardzo krótko właśnie o warunkach pandemicznych i dostawy do domu? Bo to też jest interesujące. To jest grupa, która była jako pierwsza wskazana w bardzo dużym niebezpieczeństwie i zagrożeniu ze względu na epidemię, pandemię wirusa. Jakie są pierwsze kroki związane z bezpieczeństwem sanitarnym, o czym musicie pamiętać?

Bartek: No, chyba musimy w dużym stopniu pamiętać o tym, że ten kontakt bezpośredni, osobisty może być mocno ograniczony. Ja się dowiaduję w ten weekend przez Darię, która przyjeżdża jako uczestniczka warsztatu, a jest pracownicą domu opieki społecznej o Rybce, pani Rybka, (Rybka na nią mówimy) o jej historii zdrowotnej. Wszyscy się cieszyliśmy, że bardzo fajne, dobre wyniki miała itd. i z drugiej strony jest ten smutek, kiedy wiem, że dla Rybki bardzo ważny jest ten kontakt fizyczny, ten dotyk, to, że możecie, nie wiem, no nawet przytulić. I to jest też kwestia pewnej predyspozycji czy kompetencji animatora, animatorki. Jak się nie lubi takiego kontaktu, nie lubi się kontaktu z osobami starszymi, to nie ma co się rzucać na głęboką wodę, nie ma się co forsować. Jak się tego nie lubi, to się po prostu w innym obszarze odnajdujemy zakres naszych kompetencji. Mnie to nie przeszkadza, ja się tego nie bronię i wręcz mi brakuje. Jak słyszałem o rzeczonyj, wspomnianej mieszkance, to aż mi się smutno zrobiło, że tymczasowo to nie będzie mogło już tak wyglądać i gdzieś ta korespondencyjność nawet dosłownie tymczasowo musi grać jakąś rolę. To mnie prowadzi do tej opowieści, że ostatnio wykonałem rzecz, jak powiedział mój partner, turbogłupia, bo

polizałem pięćdziesiąt znaczków, bo pisałem listy do nich, wkładając tam zdjęcia i wysyłając, i potem on mówi: “I co zrobiłeś z tymi znaczkami?”, “No polizałem. A jak miałem je przykleić? Na Zachodzie są takie znaczki, co się odkleja i przykleja, i jest naklejka, nie?” I tak mówi: “No dobra, okej”. No więc robimy rzeczy również głupie czy ryzykowne, ale żeby ten kontakt był utrzymany. Chodzi o to, żeby te interwały, momenty pomiędzy, nie odbywały się bez jakiegokolwiek kontaktu. To może być telefon, to może być list. Myślę, że takie dobre słowo, które przekazujemy osobie, która z nimi pracuje i może to przekazać, dlatego mówię o tych przekaźnikach albo listonoszach. To są ci nasi listonosze. Natomiast w momencie, w którym już możemy trochę bardziej poluzować, to chyba nic wielkiego nie wymyślę, wiesz. No, масечки, rękawiczki i żele antybakteryjne, dystans, jakoś to będziemy realizować. Ja jestem dobrej myśli.

Romana: Wróćmy na chwilę do potrzeb. Wspomniałeś o badaniach, z których wynikało, że pierwszą potrzebą seniorów zależnych jest wychodzenie z domu. Jakie jeszcze są potrzeby tej grupy, jakiś katalog potrzeb, na które możemy odpowiadać?

Bartek: Wspomniałaś chyba na początku o tym badaniu, które jako CPE zrealizowaliśmy. Zachęcam, żeby sobie tam zerknąć na stronę CPE, CK Zamku, ten raport tam jest w pdf-ie, można go sobie ściągnąć i na spokojnie prześledzić. Ja bym powiedział w sumie o takich kilku najważniejszych, bo jak się domyślicie, jest ich wiele. Poza tym, żeby wychodzić, albo jeżeli już tego się nie da, to żeby przychodzić do nich, czyli ta relacja społeczna musi być. Ona jest tutaj podstawowa i tu nawet nie chodzi o to, że ktoś jest zainteresowany najnowszym filmem Szumowskiej albo książką, która się ukazała, tylko chodzi o to, żeby sobie posiedzieć, poplotkować, wypić kawę i zjeść ciastko. To jest ta rzecz najważniejsza. Druga to jest, żeby to

odstawienie na tor boczny, które się właściwie wydarzyło kulturowo, społecznie i się reprodukuje, niestety, zachęcam, żeby wszystko robić, by to niwelować. By nie oznaczało to tylko zaproszenia do instytucji czy wybrania się do seniora/seniorki z programem, ale żeby pracować też na zasobach, które te osoby mają. Tak jak już wspominałem, że mogą być i często bywają przekąźnikami niezwykłych historii, niezwykłych opowieści z przeszłości, ale także z teraźniejszości, z tego, co się wydarzyło jakiś czas temu, mogą być przekąźnikami umiejętności, które posiadają. Może potrafią robić na drutach niektóre osoby albo robić wianki. I to ja jako trochę młodsza osoba, pokoleniowo na pewno mająca inne doświadczenie, mogę się tego dowiedzieć a to już nie wiem, czy to jest kwestia tylko hipsterki czy w ogóle jakichś ruchów miejskich, jakichś nowych sposobów spędzania czasu, ale przecież nie trzeba daleko szukać, żeby zobaczyć, że to ponownie wraca do łask i dzisiaj ludzie się tego uczą na Ołubinie, na Nadodrze albo na Nowym Dworze, żeby posłużyć się tylko nazwami wrocławskich dzielnic. To jest ten moment, w którym należy dostrzec kompetencje, kapitał, wiedzę i zasoby też w tej drugiej grupie. Oni się czują przez to dostrzeżeni, że mają coś do zaoferowania i trochę wraca się do tego takiego, bym powiedział, dziewiętnastowiecznego i wcześniejszego sposobu rozumienia. Są takie, posłużę się teraz mądrym słowem, konfiguracyjne społeczeństwa, w których to przez cały

czas starsi przekazywali coś młodszym. Potem się zrobiło, że nawzajem, no a dzisiaj niestety żyjemy w takich czasach, że to głównie młodszy przekazuje wiedzę starszym, chociażby jak użyć tego nieszczęsnego laptopa albo tableta w czasie koronawirusa.

Krzysztof: Ja mam jeszcze takie pytanie, to jest też wątek, myślę, bardzo obecny wśród instytucji w temacie angażowania seniorów jako grupy i od razu pokazuje mi się taki temat jak wolontariat. Takie angażowanie nie tylko projektowe, gdzie seniorki i seniorzy są odbiorcami czy uczestnikami jakichś wydarzeń, które wspólnie z nimi

bądź dla nich przygotowujemy w instytucjach, ale też mogą tak fizycznie uczestniczyć poprzez tworzenie, współtworzenie jakiejś oferty dla mieszkańców, mieszkańek naszego miasta bądź dla innych seniorów.

Bartek: Przyznam szczerze, że w ciągu tych trzech lat, kiedy już nie mieszkam we Wrocławiu, nie wiem, czy coś w międzyczasie się wydarzyło, ale świetnym przykładem służy mi oczywiście Poznań i Centrum Inicjatyw Senioralnych. To jest taka jednostka miejska, która bardzo fajnie wykonuje taką pracę, dotyczącą informowania, angażowania, animowania seniorów. Umówmy się, w dużym stopniu są to seniorzy już aktywni i ci wciąż sprawni. Jest tam świetna grupa i tutaj, Romana, będziesz miała uwagę, jak zaznaczysz, głównie senierek, czyli kobiet. To jest w ogóle oddzielna historia, oddzielny problem z nieobecnością mężczyzn w kulturze w wieku młodzieńczym, i potem to się reprodukuje, i nie ma co się dziwić, że w wieku również senioralnym tych mężczyzn jest mniej. One są bardzo rzutkie i aktywne. To był moment mojego przejścia z Wrocławia do Poznania, kiedy byłem jednym z koordynatorów programowych III. NieKongresu Animatorów Kultury i tam korzystaliśmy ze wsparcia wolontaryjnego senierek. One się świetnie dogadywały w tej grupie międzypokoleniowej, nie były w żaden sposób odizolowane. Miało miejsce przekazywanie sobie tych kompetencji i wiedzy, tak że fajnie, jeżeli jest to na uwadze jakichś centrów wolontariatu czy instytucji, aby pytać wprost o osoby senioralne jako wolontariuszki/wolontariuszy. A druga historia, która mi od razu przychodzi do głowy to jest inicjatywa Publiczne Sceny Muzyczne realizowane przez Dominikę Dopierałę. Teraz jako badacz występuję jako osoba, która na prośbę Dominiki razem z zespołem CPE robi badania, ewaluację tego projektu i jedną z osób, z którą niedawno rozmawiałem przez telefon do wywiadu, była wolontariuszka-seniorka, która pomaga Dominice i osobom z fundacji Nordoff Robbins w realizowaniu projektów społecznych z różnymi grupami, w tym np. osobami z

niepełnosprawnościami.

Romana: W pierwszej części naszej rozmowy bardzo dużo się dowiedzieliśmy o tej grupie, też o twojej działalności w Centrum Kultury Zamek, współpracy z seniorami zależnymi. Bartku, jesteś bardzo doświadczoną osobą, która też pomaga innym instytucjom i organizacjom w rozwoju publiczności, w zwróceniu się do grup szczególnych, m.in. senioralnych. Gdybyś mógł nam opowiedzieć o takich highlightach, takich naprawdę dobrych, fajnych przykładach projektów właśnie z seniorami zależnymi. Możesz oczywiście odwołać się do swojej instytucji, ale też do innych, z całej Polski.

Bartek: To bym chyba powiedział, że takim fajnym rekwizytorium i zasobem fajnych, dobrych przykładów jest Towarzystwo Inicjatyw Twórczych “ę”. Stowarzyszenie działa od dawien dawna, realizując różnego rodzaju projekty, jak “Seniorzy w akcji” chociażby. Też taka była moja historia. Jestem związany z “ę” od 2012 roku. Miałem przy tej okazji wiele projektów i innowacji, pomysłów takich innowacyjnych. Część z nich była wprowadzona do realizacji czy też uzyskała dofinansowanie, by być dalej realizowana w ramach różnych programów dofinansowań. Część pewnie musi się jakoś odnajdywać niezależnie. I tutaj od razu jeden przykład bardzo dobry, zresztą z Dolnego Śląska, ze Ścinawy. To jest przykład teatru reminiscencyjnego. On był pierwotnie realizowany w Centrum Alzheimerowskim w Ścinawie przez siostry Żelwetro - Beatę i Agnieszkę. To był taki pomysł na to, żeby wykorzystać teatr jako przestrzeń, w której można pracować na wspomnieniach, na pamięci. To nie chodzi o to, nie miejmy złudzeń, żeby osoby z Alzheimerem nagle dokonywały jakichś rehabilitacji w tym względzie, bo dla osób, które są bardziej rzutkie ode mnie w historii dotyczącej



chorób neuropoznawczych, wiadomo, że jest to jakby pewien proces. Natomiast jest to coś, co na tej kanwie społecznej bardzo dużo im robi. Oni się mogą znowu poczuć jako twórcy, jako aktorzy, jako realizatorzy pewnych działań o charakterze teatralnym. A jednocześnie jest to dla nich ćwiczenie na zasadzie takiego codziennego ćwiczenia pamięci. Ja miałem okazję obserwować, jak ten projekt był wdrażany. On miał jeszcze taki dodatkowy element bardzo ciekawy, że jedną z osób, które były trenerami, był artysta, aktor z Barcelony, który mówił nie po polsku, używał, na szczęście, hiszpańskiego, a nie katalońskiego. Wówczas Agnieszka Żelwetro tłumaczyła to na polski i ona mi potem powiedziała, że to jest dodatkowo fajne działanie dla samych osób uczestniczących w tym, że to jest podwójnie tłumaczone, że oni muszą podwójnie tę historię śledzić. Jakaś historia, która spełnia taką nefarmakologiczną funkcję sprawienia im czegoś dobrego, no tak bym powiedział, bo nie chcę używać górnolotnych słów, a jednocześnie jest ta sztuka, jest ta kultura. I fajnie się stało, że dyrektor teatru w Legnicy tym projektem się zainteresował i oddał tę przestrzeń, więc teatr w Legnicy jest przestrzenią, gdzie aktualnie ten projekt jest kontynuowany i seniorzy, w tym osoby z chorobami neuropoznawczymi, są zapraszani, mogą uczestniczyć i wykorzystywać teatr do tego, żeby cały czas ćwiczyć. Myślę, że ten jeden przykład starczy, kolejne już mam w głowie, ale...

Romana: Śmiało!

Bartek: To wiecie co, powiedziałbym jeszcze o jednym, takim bardzo prostym. Gdzieś tam między słowami o nim też wspominałem. To jest ta historia, kiedy można dostarczyć seniorowi/seniorce coś w pakiecie pod drzwi. Nie możemy się spotkać i to jest przykład właśnie tej fundacji PETRA senior. W momencie, w którym musieli się

zamknąć, jak wszyscy musieliśmy się zamknąć i teraz to otwarcie ma miejsce, zobaczymy na jak długo... Zawiało czarnowidztwem, ale okej. Dziewczyny tam pracujące przygotowały takie boksy, pakiety dla nich, pisząc, drukując, kombinując, aby cały czas tam były dla nich przekazywane ćwiczenia dotyczące chociażby pracy rąk, jakieś teksty do przeczytania, jakieś elementy do obejrzenia nawet zwykłego. Takie rzeczy, które się wiązały z ich codziennością bycia i funkcjonowania w tym domu, aby, po pierwsze, utrzymać tę relację, utrzymać ten kontakt, utrzymać jakąś sprawność i aktywność. I na koniec powiedziałbym jeszcze o tym projekcie, który realizowaliśmy w ramach Zamku Otwartego dwa lata temu. To było proste i zwykle słuchowisko, można by powiedzieć, ale niezwykła przestrzeń do tego, żeby seniorzy i seniorki, mieszkańcy głównie DPS-ów, opowiadali o swojej młodości w Poznaniu, jak oni się w ogóle w tym Poznaniu znaleźli, bo nie wszyscy byli rodowitymi poznaniakami – niektórzy aż ze Lwowa zawędrowali do Poznania. Jak wyglądały ich pierwsze miłości, jak wyglądało ich chodzenie na wagary, jak wyglądało ich wędrowanie po mieście w poszukiwaniu mebli albo pan Henio opowiadający o trzymaniu produktów za oknem, bo o lodówce wówczas nikt jeszcze nie myślał itd. Historie arcyciekawe i uniwersalne w tym sensie, że osoba młoda również znajdzie w tym: “No okej, ja też szukam mieszkania, zmieniam co chwilę jakąś stancję albo coś innego.” Może już teraz w akademikach jakichś super, ą, ę - nie, ale pamiętam, że były czasy, kiedy na Wittigowie ludzie trzymali na parapecie rzeczy a nie w lodówce z różnych powodów. To jest taki fajny moment, w którym można zobaczyć, że są przestrzenie łączące nas z tymi starszymi.

Krzysztof: To ja mam teraz jeszcze takie pytanie, na odwrót. Bo teraz mówiliśmy o dobrych praktykach, a ja standardowo zawsze pytam o takie wskazówki dla osoby, która chciałaby zostać koordynatorką bądź koordynatorem, odpowiedzialnym za ten obszar działania instytucji i osoby, która czuje, że to jest kierunek, w którym

chciał(a)by się rozwijać, więc teraz na odwrót – pięć albo cztery punkty, rzeczy, których nie robimy i które są takim kardynalnym błędem, o którym wiedzieć lepiej wcześniej niż przekonać się na własnej skórze.

Bartek: Trzy mi przyszły do głowy na razie. Jedna rzecz to jest to, o czym sobie rozmawialiśmy, aby nie traktować tej grupy jako wewnętrznie niezróżnicowanej, czyli to nie jest masa nie tylko w kwestiach tylko i wyłącznie demograficznych, ale też zainteresowań, historii, kolei losów, miejsca zamieszkania. To będzie grupa wewnętrznie bardzo zróżnicowana, więc dobrze jest o tym pamiętać. Druga rzecz, superważna, to jest błąd, który często niestety się wykonuje – traktowanie osób starszych jak dzieci. To nie są dzieci. Tak mi się teraz przypomina taki przykład z Dolnego Śląska, nie będę uszczegóławiał, żeby nikogo nie namierzać. Tam byłem sam świadkiem takiego dziecinnego odzywania się do osób starszych, co było dla nas, obserwujących tą sytuację, aż niezręczne i nefajne.

Krzysztof: To wynika z jakiejś frustracji albo zmęczenia tym, jak myślisz? Czy brakiem świadomości?

Bartek: Prostych, bezsensownych skrótów myślowych, że jeżeli jest to osoba zależna, tak jak zależne są od nas dzieci, to będziemy taki sam język wobec nich używać. Też widziałem wiele przykładów pracy z osobami z chorobami neuropoznawczymi, do których nie mówi się jak do dzieci. To są osoby dorosłe i po prostu, albo ma się tą cierpliwość i się ją wyćwicza, albo po prostu jest to sygnał, że nie jest to przestrzeń, w której powinniśmy pracować. To nie jest łatwe, nie mówię, że to jest prościutkie, ale jest do ogarnięcia. I trzecia rzecz to jest język. Język jest bardzo ważny i to dwójako bym potraktował, czyli to, że mówimy wolniej albo czasami głośniej, to nie należy

rozumieć tego w ten sposób, że to jest dziecko, bo to tak można od razu powiedzieć, że: “Aha, wolniej, głośniej, to będę literował czy sylabizował”. Nie, po prostu, są ubytki na słuchu wraz z wiekiem a nowe słowa, którymi się posługujemy nie muszą być znane. Nie mówmy o nowych działaniach dyskursywnych, które w tym projekcie panią zaktywizują i zaanimują, bla, bla... Nie, to trzeba prostszym językiem i w prostszy sposób opowiadać. To też się przekłada czasami na takie proste kwestie, że jak chcemy coś zrealizować i w finale ma powstać film, to nie mówmy, że to powstanie “wideoklip”, bo to od razu może się skojarzyć, że “aha, to będą pewnie jakieś rapsy leciały” albo coś. Nie wiem, czy “rapsy” to nie jest znowuż słowo, które...

Krzysztof: Jakaś megaprodukcja.

Bartek: Megaprodukcja, dokładnie. To jest tak, że im dłużej się pracuje z grupą i z nowymi osobami, tym bardziej się poznaje, co jest dozwolone, co nie jest dozwolone, czy się występuje bardziej tam w roli “pana” czy “Bartka”. Zawsze jest to “Bartek”, żaden “pan” to nie jest. I czy współpracujący z wami seniorzy i seniorki chcą skracać dystans, zwykle chcą, ale to mówię, zależy od tego, im dłużej jest się, tym lepiej. Jeżeli chcą, to to warto robić. To nie jest tak, że jak was za rękę chwyta pani Weronika, to to jest coś złego, ona po prostu tego dotyku potrzebuje i tyle. To taka rekomendacja, żeby, jeżeli macie na to przestrzeń, przepracowywać swoje jakieś bańki i strefy komfortu.

Romana: Ja dorzucę do tego takie dwa elementy zaczerpnięte z poprzedniej rozmowy z Damianem Kalitą i poproszę ciebie o komentarz, czyli nie traktować seniorów jako wskaźników w tabelkach, co często nam się niestety w projektach kulturalnych czy społeczno-kulturalnych zdarza i jednak być konsekwentnym. Jeżeli już zaczyna się

współpracę z tą daną grupą, po prostu jej potem nie zostawiać samej sobie i nie porzucać.

Bartek: Tak, Romana, zwłaszcza to ostatnie, dzięki, że o tym przypomniałaś. To już, trochę tak, cytując klasyka, oczywista oczywistość była dla mnie. Tak, największym błędem jest taka punktoza, że ktoś dostanie pieniądze z jakiegoś wniosku, bo była większa uważność czy większe baczenie na nową grupę. To też jest nefajne, jeżeli rzucamy się gdzieś na te punkciki, wskaźniki i te nowe przestrzenie finansowania. Jeżeli już to będzie pretekstem czy powodem do tego, żeby się zainteresować tematem, to fajnie, żeby to było dla nas samych jakąś lekcją, jakimś doświadczeniem, które, jeśli nie będzie ewoluowało i ewoluuje w przypadku Centrum Praktyk Edukacyjnych w CK Zamku, to przynajmniej w tym zakresie, który rozpoznaliśmy, warto jest to kontynuować. Nam się skończą granty, skończy się rok, rozpocznie się nowy i to, co zbudowaliśmy, tą relację, która powstała łatwo jest porzucić. Nam to pewnie nic nie będzie robiło albo zapomnimy, ale po drugiej stronie zostały osoby, które może nam zaczęły już trochę ufać, trochę nas polubiły. Powiem teraz w kontrze wobec tego, co chyba ma dowodzić tego, że warto się nie zrażać – to nie jest tak, że one będą za nami same tęsknić, że będą do nas telefonować czy pisać. Nie, bo to raczej sytuacja, w której ten kontakt musi się od was wychodzić, trzeba go podtrzymywać i stale, animować. To też jest taka sytuacja, kiedy ja po trzech miesiącach jadę do Ugorów, czekam, żeby pogadać z dyrektorem Ugorów o kontynuacji i widzę mijających mnie uczestników, uczestniczki, którzy, jeśli bym nie przypomniał, nie powiedział: “Dzień dobry, pani...Czesiu” (waham się nie, żeby wymyślić coraz bardziej oryginalne imiona tylko autentyczne imiona sobie przypominam). I jej chwilę zajmuje: “Aaaa!” i jest, nie? To nie jest tak, że tu na nas się czeka i od razu wszyscy będą nas rozpoznawać. Mnie to nie przeszkadza i o ile wam to nie będzie przeszkadzało, a czujecie, czy będziecie czuć, że warto to

kontynuować, to to jest wskazane, rekomendowane.

Romana: Zakończmy tę rozmowę pozytywnie. Opowiedz proszę co nieco o najbliższych planach Centrum Praktyk Edukacyjnych w tym obszarze.

Bartek: No to tak, trochę o tym wspomniałem. Planem, który chcemy dokończyć na ten rok to to jest ten Zamek Otwarty z dostawą do domu. Mieliśmy startować w zasadzie w maju, wszyscy wiemy, że to było całkowicie niemożliwe. Zakładam, że uruchomimy pierwsze działania pod koniec lipca pod obserwowaniem i baczna uwagą wobec tego, co się dzieje, co jest możliwe, co nie jest możliwe i stąd ci partnerzy, którzy mają częstszy i lepszy kontakt. Jeszcze raz powiem – są bardzo ważnymi dla was podmiotami, bo będą zawsze szybciej reagować i was o tym informować, więc wciąż na tapecie i wciąż na stole jest temat Zamku Otwartego z dostawą do domu. Druga rzecz to są te warsztaty, o których mówiłem, które się rozpoczęły w miniony weekend. Na początek uczestniczyli w nich przedstawiciele i przedstawicielki wielkopolskich instytucji, właściwie poznańskich, poza Agnieszką Żelwetro, która właśnie z Dolnego Śląska przyjechała i które mają za zadanie sformułowanie scenariuszy i narzędzi do pracy dla animatorów i animatorek właśnie w opowieści, jak się zabierać za tę robotę. To będzie taki dodatkowy element czy dodatkowa trudność, której pierwotnie nie planowaliśmy, a będzie dotyczyła przekazywania tej wiedzy również za pośrednictwem Internetu. Pierwotnie mieliśmy z tymi scenariuszami pojeździć po Wielkopolsce, teraz prawdopodobnie będziemy to robić po prostu jakoś w formie zdalnej. I trzecia rzecz, ostatnia, o której bym powiedział to też pokłose różnego rodzaju starań projektowych, to to jest projekt skierowany przede wszystkim nie do seniorów zależnych, ale do osób z niepełnosprawnością wzroku “Sztuka w ciemno”, który będziemy robić do trzech

wystaw, które w CK Zamku pokazujemy lub będziemy pokazywać. To jest takie, ktoś by powiedział, karkołomne, ale jesteśmy odważni i wyznaczamy sobie różne rzeczy. Sposób opowiadania sztuki współczesnej językiem sensualnym, czyli nie tylko poprzez patrzenie, a jednocześnie, żeby to robić zdalnie. To jest odpowiedź na przeładowanie Internetu w tych czasach, różnego rodzaju, bardzo fajnymi materiałami, które fajnie i szczęśliwie, jeśli są coraz częściej wyposażone chociażby w tłumaczenie na Polski Język Migowy, ale kiedy mamy wirtualne oprowadzanie po wystawie, to nie wiem, w jaki sposób to może być ciekawe i użyteczne dla osoby, która nie widzi. To jest pomysł, żeby przekuć na język Internetu narzędzie, którym się już do jakiegoś czasu, również kiedy pracowałem w MBW wspólnie z Magdą Skowrońską, zajmowaliśmy. A teraz jak zrobić takie tutoriale czy takie mini-filmiki wobec różnych prac, aby potem osoba niewidząca czy słabowidząca mogła doświadczyć w jakiś sposób tej sztuki. Słusznie byście zadali pytanie: "Ale dobra, dobra, gdzie są seniorzy?". No i są też tutaj seniorzy. Teraz chodzi o to, że te nagrania, które powstaną, te opowieści o sztuce, one mają mieć taką funkcjonalność, żeby bardzo łatwo było je ściągnąć, będą miały ten charakter bardziej słuchowiskowy, taki audiodeskryptyczny. To też jest dla seniorów fajne i ważne, czego doświadczaliśmy przy okazji różnego rodzaju wydarzeń takich storytellingowych, kiedy widać było, że lubią słuchać. Też jest ważnym zadaniem w tym projekcie, aby opowiadać sztukę, opowiadać te prace w taki sposób ciekawy, angażujący, tak by potem pracownicy i pracownice nawet przy zdalności mogli sobie ściągnąć to i odegrać to na głos dla seniorów podczas jakiejś przerwy czy poobiedniej sjsy.

Romana: I tutaj śmiało mogę powiedzieć – Praktycy Kultury polecają. Gorąco zachęcamy do przyglądania się działalności Centrum Praktyk Edukacyjnych w Centrum Kultury Zamek w Poznaniu i temu, co na co dzień robi nasz dzisiejszy gość – Bartek Lis.

Krzysztof: Bartek, dziękujemy bardzo za ostatnią godzinę rozmowy. Było to bardzo inspirujące i myślę, że dla naszych słuchaczy i słuchaczek to będzie kopalnia superinformacji i praktyk, które, mam nadzieję, Państwo wykorzystają.

Bartek: Dzięki wielkie, zachęcam, nie zrażajcie się, będzie dobrze.

Romana: Dziś ostatni odcinek cyklu “Praktycy Kultury: Rozmowy o dostępności”.

Krzysztof: Rozmawiamy z Bartkiem Lisem z Centrum Praktyk Edukacyjnych w poznańskim Centrum Kultury Zamek, a rozmawiamy o seniorach, dokładniej o seniorach zależnych.